Opłacone ryczałtowo.
Nr 21. Kraków, dnia 25 maja 1924 r. Rok XII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartal. 1 zł. 20 gr. za granicą 3 złote. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 10 groszy
Redakcja i administracja: KRAKOW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 30 groszy za wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Czy chcecie... katastrofy?

Lata już całe zwracamy miarodajnym czynnikom i społeczeństwu uwagę na fatalne i wprost nie do zniesienia stosunki, jakie się wytworzyły w Polsce na tle naszego położenia gospodarczego.

Wołamy o zastanowienie się i zrozumienie nareszcie, że igra się z ogniem, zubożając szerokie warstwy ludności, wspomagając szeroką dłonią nieliczną warstwę bogaczy.

Nie chcemy, by nas ktośkolwiek posądził o jednostronność; stwierdzamy, że skończonym dziadem jest obecnie każdy obywatel państwa, z wyjątkiem grupki handlarzy, fabrykantów, dyrektorów banków i innych paskarzy. Nikt, znający stosunki, nie zaprzeczy, że **wśród tych dziadów polski chłop zajmuje niepoślednie miejsce.**

Wszystko, co człowiekowi do życia potrzebne, a więc chleb, mięso, buty, ubranie, bielizna, węgiel, drzewo, wszelkie wytwory przemysłu są wprost potwornie drogie, dużo, dużo droższe, niż przed wojną, dużo, dużo droższe, niż za granicą.

Doszło do tego skandalu, że nasz chłop, robotnik czy urzędnik z tem, co ma, względnie z tem, co produkuje, żyłby w najdroższem dawniej mieście Europy, w Paryżu — „jak pan", gdy tu musi wprost nie dojeść.

Kto temu winien?

Biura statystyczne, które podają urzędownie przez różne państwa stwierdzone cyfry, ogłaszają, że **bydło i zboże najtańsze są w Polsce;** stwierdzić to może każdy. Na każdym targu i jarmarku połowa spędu nie sprzedana, bo niema nabywców, reszta sprzedana obecnie po takich cenach, że wprost wierzyć się nie chce. Połowa ceny z przed kilku miesięcy jest już korzystną.

Co się zaś dzieje z mięsem?

Mięśni **paskarze** wyśrubowali w kraju jego ceny tak daleco, że nasze mięso tu, w kraju, uzyskane z najgorszych sztuk, jest mało co tańsze od najlepszej jakości mięsa w Londynie (wie to każdy, że Anglik nie wziąłby w usta naszych ochłapów, zwanych mięsem), droższe zaś od mięsa w Berlinie, Paryżu, Pradze i Wiedniu.

O chleb powszedni?

Ceny żyta u nas niższe są od cen w Chicago, Berlinie, Londynie, Paryżu, Pradze i Wiedniu. — **Żyto sprzedaje nasz chłop.**

Ceny mąki są za to u nas wyższe, niż ceny w Chicago, Berlinie, Londynie, Paryżu, Pradze i Wiedniu — **mąkę sprzedaje już wielki handlarz.**

Ceny chleba naszego, bez którego nie obejdzie się już przecież największy biedak z tego taniego, bo **najtańszego na świecie żyta, są najwyższe na całym świecie. — Chleb ten sprzedaje piekarz.**

A więc na życie, wyprodukowanem przez rolnika, „zarabia" hurtownik mączny i piekarz krocie, okradając i rabując bezbronną ludność, która chce żyć, a nie zdychać z głodu; na mięsie, wyrąbanem z bydła za bezcen kupionego od chłopa, „zarabia" pośrednik krocie, ten pośrednik bez czucia i sumienia, nie zważający na nędzę ludzką, napychający tylko swoje kieszenie i z dumą patrzący na swój brzuch potworny.

1920

Co się dzieje z węglem?

Potrzebuje go każdy i bez niego nikt się nie obejdzie; przy nim chroni się człowiek przed zimnem, gotuje strawę, on wpływa na cenę wytworów przemysłu. Nasz węgiel jest grubo droższy, niż był przed wojną. Węglowi baronowie, płacąc mniej robotnikowi niż dawniej (co wyrównuje chyba krótszy czas pracy, którego my zresztą nie pochwalamy), podnieśli swe dochody do wyżyn nigdy i nigdzie nie zaobserwowanych. Właściciele kopalń wprost nie mają co robić z dochodami i zaprowadzają nieznane wprost dotychczas inwestycje, by skryć je przed podatkiem. Tensam węgiel, drogi u nas, wywieziony za granicę, sprzedaje się taniej, niż jakikolwiek inny.

Odzież, obuwie, i wszystko, wszystko, czego człowiek potrzebuje, **wyśrubowano przynajmniej do podwójnej wysokości przedwojennej.**

Słyszeliśmy i znamy wyroki, wydawane na kobiety wiejskie, które „robiły drożyznę" kurą, 10-ma jajami, lub kwartą masła. Sądy skwapliwie wsadzały je do kryminału, ogłaszały wyroki w gazetach, na drzwiach sądów urzędów gminnych.

Sądy były pewnie sprawiedliwe.

Ale co należy zrobić z hurtownikami mąki, handlarzami bydła, skór, węgla, rzeźnikami i piekarzami, którzy miljony ludzi doprowadzają do głodu i nędzy?

Niech nam ktoś na to odpowie!

A odpowiedź na to otrzymać chcemy od tych, którzy włodarzą państwem, którzy na siebie wzięli odpowiedzialność za losy państwa i narodu.

Są dwie metody leczenia chorego organizmu; dawna, stara metoda polegała na tem, że choremu w przeważnej części chorób „puszczano krew" i mówiło się poprostu, że jeżeli chory miał żyć, to ta operacja mu nie zaszkodzi, a niepotrzebne wapory i humory od głowy odciągnie, jeżeli zaś miał umrzeć — to mu nie zaszkodzi. Dzisiejsza, nowoczesna metoda polega na czemś, zupełnie innem, t. j. na wzmacnianiu organizmu. Jeżeli lekarz chce chorobę usunąć, to nietylko krwi mu nie puszcza, ale wzmacnia organizm ludzki, który sam zwalczyć chorobę potrafi.

Coś podobnego zaobserwować możemy w traktowaniu organizmu gospodarczego naszego narodu.

Ale tylko starą metodą „puszczania krwi" i wywabianiem niepotrzebnych waporów i humorów z głowy.

Osiemdziesięciu procentom narodu, jego najszerszym warstwom odbiera się to, co stanowi warunek jego bytu i bytu narodu, a żywi się drobny odsetek pozostałych procentów. Ta olbrzymia masa ze skurczem w twarzy patrzy tam — w górę i wzdycha:

Czyż doczekam się nowoczesnych metod leczenia chorób gospodarczych?

A kto wie, jakie hasło może obudzić tego kolosa... jutro?

W jedności chłopskiej siła!
Piast — to jedyne stronnictwo chłopskie!

Wyścigi polityczne.

Istnieje rosyjska przypowiastka o łabędziu, raku i szczupaku, zaprzągniętych do jednego wozu. Łabędź leciał w górę, rak cofał się wstecz, szczupak spieszył do wody, a wóz stał w miejscu.

Szczęście, że był to tylko jeden łabędź, rak i szczupak, gdyby ich było bardzo dużo razem sprzągniętych, mogliby wóz roztargać.

Powyższa przypowiastka doskonale ilustruje stosunki, jakie zapanowały w Rzeczypospolitej Polskiej.

Mamy wóz własny, własne państwo, które nie rozwija się należycie, wóz ugrzązł w wybojach polskiej drogi i nie rusza naprzód, jak inne wozy, inne państwa.

Dlaczego?

Łabędzie nasze, nasi postępowcy, opozycja, począwszy od narodowej partji robotniczej poprzez „Wyzwolenie" socjalistów, aż do grupki Okonia, Stapińskiego i komunistów, składa winę na raki, do których zalicza wstecznictwo księżo-obszarnicze, głosząc hałaśliwie po całem państwie, że gdyby nie owe raki, gdyby większość w Sejmie uzyskały łabędzie, wówczas łabędzie ten wóz państwowości polskiej uniosłyby hen wysoko, ponad ziemię — ku gwiazdom i ponad gwiazdy.

W tym celu domaga się „Wyzwolenie" rozwiązania Sejmu i nowych wyborów, spodziewając się uzyskania większości przy wyborach i utworzenia rządu chłopsko-robotniczego, z samych łabędzi złożonego. — Jest to niedorzeczne złudzenie „Wyzwolenia", jak wszystko, co to stronnictwo robi i projektuje.

Przyjmijmy, że raki zginą, szczupaki odpadną, zostaną same łabędzie — czyż wówczas ruszy wóz z miejsca, przyjdzie do utworzenia rządu chłopsko-robotniczego?

Dużo, bardzo dużo wody w Wiśle upłynie, nim do tego mogłoby przyjść.

Pomijam okoliczność, że „Wyzwolenie" i socjaliści przez rząd chłopsko-robotniczy, rozumieją rząd socjalistyczno-wyzwoleńczy, na który żaden rozsądny chłop nie pójdzie, wiedząc i czując na własnej skórze, że gospodarczy program socjalistyczny, polega na etatyźmie, na kontyngentach, cenach maksymalnych, karach za lichwę żywnościową, zamknięciu granic dla wywozu produktów rolnych, a dla przywozu wyrobów przemysłowych, jest zarżnięcie rolnictwa i program ten, panujący nam miłościwie od początku państwa polskiego, doprowadza wieś do kija żebraczego.

Biorąc rząd chłopsko-robotniczy w jak najlepszym sensie — jako porozumienie i sojusz robotników i chłopów, widzimy z tego, co się dzieje w obozach robotniczych i chłopskich ugrupowaniach, że rząd chłopsko-robotniczy jest fikcją, złudzeniem, większość łabędziowa wozu z miejsca nie ruszy.

Wystarczy przyglądnąć się bliżej stosunkom.

P. S. L. „Piast", „Wyzwolenie", grupa Stapińskiego i Bryła, wreszcie Okonia—oto obóz ludowy. Chadecja, N. P. R. (Narodowa partja robotnicza), P. P. S. (socjaliści) oraz komuniści — oto obóz robotniczy. — W łonie tych obozów zacięta wre walka, prawdziwe wyścigi polityczne.

Chcąc doprowadzić do rządu chłopsko-robotniczego, musiałoby „Wyzwolenie" doszczętnie zniszczyć

„Piasta", a socjaliści chadecję i N. P. R., oraz komunistów, w rezultacie mielibyśmy rząd socjalistyczno-wyzwoleńczy.

Pewnikiem zaś jest, że n. p. na rząd wyzwoleńczo-chadecki „Wyzwolenie" absolutnieby nie poszło — bo wszak chadecję zalicza do raków.

Dlatego też pierwszym, kardynalnym warunkiem utworzenia rządu chłopsko-robotniczego jest zaprzestanie wyścigów politycznych, owego zajadłego zwalczania się w łonie partyj ludowych, czy robotniczych.

Walka ta przynosi nieobliczalne straty państwu polskiemu i może je przyprawić o zgubę, a również chłopom i robotnikom **w dalszej perspektywie, w końcowym rezultacie** gotuje nieszczęście i klęskę.

Pozornie zdaje się, że im więcej partyj ludowych i robotniczych, które się wzajemnie przelicytowują w żądaniach coraz dalej idących dla chłopa i robotnika — tem chłopu i robotnikowi lepiej, tem prędzej wyścigi te doprowadzą ich do mety. Niestety, rzeczywistość pokazuje co innego.

Meta coraz dalsza, a wyścigowce, na których przywódcy chłopscy i robotniczy do mety zdążają — są nimi, któżby, jak nie chłop i robotnik, coraz mniej mają sił, coraz więcej upodabniają się do fiakierskich szkap, wynędzniałych i chudych. Wskutek popierania przez „Wyzwolenie" gospodarczego programu socjalistów, oraz dzikich, demagogicznych harców i licytacyjnych wyścigów, w których „Wyzwolenie" tak celuje, wszelka praca pozytywna nad ulżeniem doli wsi, nad poprawieniem warunków egzystencji chłopów, jest ogromnie utrudniona. Klasycznym przykładem i dowodem jest reforma rolna. Reforma rolna jest bardzo trudnem i skomplikowanem zagadnieniem **gospodarczem**, tymczasem Sejm poprzedni zrobił z niej zagadnienie **polityczne** i tu pobłądził. — Ustawa o reformie rolnej z 10 lipca 1920 r., ujęta ze stanowiska politycznego, okazała się w praktyce niewykonalną.

Rząd poprzedni wystąpił z projektem, który usuwał błędy poprzedniej ustawy i reformę rolną sprowadził na właściwe tory.

Gdyby projekt ten stał się ustawą, setki i tysiące chłopów już w bieżącym roku otrzymałoby warsztaty pracy, dające kawałek chleba. Niestety, „Wyzwolenie" z dzikim wrzaskiem rzuciło się na ten projekt, a pan Pluta i Bryl dopomogli do obalenia tegoż. W to miejsce wystąpiło „Wyzwolenie" ze swoim projektem, rzekomo daleko lepszym i korzystniejszym dla chłopów.

Projekt żąda uchwalenia ustawy wywłaszczającej obszarników z lasów i zabierającej im ziemię — zostawiając jako maximum dla obszarników 100 morgów.

Przypuśćmy, że Sejm ustawę taką uchwali, wtedy dopiero reforma rolna całkiem pogrzebaną zostanie.

Wszak parceluje się dobra rządowe, a ludzie od kilku lat nadarmo czekają na przewłaszczenie. W lasach rządowych wcale nie taniej i nie łatwiej kupić drzewa, jak w lasach prywatnych.

Przy naszym słabym, niewyrobionym aparacie urzędniczym, włożyć na barki tegoż takie ogromne dzieło do przeprowadzenia — znaczy to dzieło pogrzebać.

Robotnicy osiągnęli pozornie wszystko, co nakazuje ich katechizm socjalistyczny: 8-godz. dzień pracy, spoczynek niedzielny, angielską sobotę, 14-dniowy urlop, ubezpieczenie w Kasie chorych na wypadek choroby, ubezpiecznie od wypadków, na wypadek bezrobocia — słowem, zdawałoby się, że uzyskali raj na ziemi.

Przy tych zdobyczach, w tym raju, muszą chodzić obdarci, bo nie stać ich na zakupno wyrobów przez siebie wytworzonych.

Wyroby przemysłowe u nas, w Polsce, wytwarzane, są znacznie droższe, niż zagraniczne, a wcale nie lepsze, przeciwnie, lichsze, a gdy stan ten nie zmieni się, przemysł polski się nie rozwinie, musi się kurczyć i usychać—a robotnicy ze swojemi zdobyczami zawisną w próżni.

Nie można również pominąć z bardzo ważnych szczegółów, mówiąc o wyścigach politycznych o przelicytowaniu się partyj ludowych i robotniczych. Przy tych stosunkach trudno marzyć o **wychowawczej** działalności, a nikt nie zaprzeczy, że tak chłop, jakoteż robotnik, **podobnie jak całe wogóle społeczeństwo, potrzebuje wychowania państwowego**, powtóre przy przelicytowaniu się **zwycięzcą** zostanie ten, **kto najwięcej obiecuje** — a więc bolszewicy, czego chyba żadna z partyj polskich sobie nie życzy?

Co robić, żeby ten stan opłakany zmienić?

Wiedzieć i pamiętać zawsze, że szczęścia w domu nie znajdzie, gdy go nie będzie w ojczyźnie. W ojczyźnie naszej, Rzeczypospolitej Polskiej dotąd nie będzie szczęścia, dopóki wóz państwowy nie wyjdzie z piachu i błota na proste, szerokie gościńce życia publicznego.

Wóz nie może być aeroplanem, jak chcą łabędzie, ani łódką, jak chcą szczupaki, nie mogą go ciągnąć raki wstecz — lecz zgodnie z przeznaczeniem swem, musi toczyć się naprzód i to jest najlepszy sposób, żeby uwolnić się od raków.

Ludowcy doskonale wiedzą, jak się wóz z błota wydobywa, jak z ciężarem największym wyjeżdża pod górę. Zwołuje się ludzi, sprasza sąsiadów i każdy pomaga pchać wóz pod górę.

Ten ciągnie za dyszel, tamten za podkólek, za szprychy koła, nie bacząc, że powalane błotem, czy mazią, że sami się powalają, byle tylko wóz pchnąć naprzód, wyciągnąć go pod górę.

Tej niesłychanie pożytecznej, zbawczej i koniecznej pracy dla Rzeczypospolitej i ludu polskiego podjął się Witos i Klub P. S. L., mimo pełnej świadomości i właśnie dlatego, że droga stroma i wyboista, zaś wóz państwowy słaby i rozklekotany, powalany zaschłem i świeżem błotem, że pchając go pod górę, łatwo można się powalać, a przeciwnicy polityczni z triumfem wykrzykną:

Patrzcie, jacy ci Piastowcy brudni, obłoceni, „pluskwy śmierdzące" (ulubione określenie Putka). Istotnie, nie krzyczą, ale wprost wyją Pluty, Bryle, Sanojce, Noczniocy i inne Thugutty:

Witos zdradził lud, Piastowcy na usługach dworów i plebanij, wstecznictwa i czarnej reakcji. **Pracę uczciwą, owocną i bezinteresowną dla państwa swego, dla społeczeństwa polskiego nazywać zdradą i zbrodnią wobec ludu, potrafi tylko nikczemnik, najmita bolszewicki, lub agent pruski.**

Dla ludzi uczciwych, dla przyszłości, dla historji, praca ta Klubu P. S. L. pozostanie w ruchu ludowym złotą kartą, której lud będzie zazdrośnie strzegł i powoływał się na nią, jako na dokument swego obywatelstwa, swego szlachectwa, jako na tytuł do sławy i chwały — swojej i Rzeczypospolitej Polskiej.

Jan Brodacki, **poseł.**

Wykonanie „reformy rolnej".

Zbliża się znowu wraz z nadchodzącemi posiedzeniami Sejmu okres dyskusji na temat „reformy rolnej", którą przecież trzeba wreszcie uruchomić.

Musi się stworzyć takie metody postępowania i takie dać im środki do dyspozycji, aby ten podstawowy postulat rolniczy — i to głównie dla mało i bezrolnej warstwy ludności — przestał być tym koniem, na którym najlepiej wjeżdżało się do sali sejmowej i zdobywało na szereg lat zapewnienie w postaci diet poselskich. Dzisiaj trzeba pokazać, że „reforma rolna" jest u nas zagadnieniem realnem, i wykonaną być może, a co najważniejsze, zbawienne wydać skutki tak społecznie, jak i politycznie, pod tym jednak warunkiem, że postawiona będzie z myślą o rzeczywistości. Ten realizm „reformy rolnej" widzimy w znalezieniu środków na jej wykonanie i w zastanowieniu się nad jej skutkami z uwagi na produkcję rolną. Bez zdania sobie sprawy z tych dwóch kwestyj uważamy całą „reformę rolną" za bezużyteczną ustawę, za zwyczajne pokazywanie łatwowiernym „gruszek na wierzbie", za robienie z jednego z najważniejszych zagadnień naszego kraju, tylko hasła demagogicznego, potrzebnego do zyskania popularności. Żadne stronnictwo polityczne, które wie, że istnieje po to, aby przez odpowiedni dobór środków i metod zdążać ku stworzeniu silnych podstaw państwa, a z niem razem dać jaknajlepsze warunki rozwoju tej warstwie z której głównie się rekrutuje, nie może okłamywać swych członków, lecz wskazywać im zawsze tylko na sprawy realne.

Wykonanie „reformy rolnej" będzie musiało w obecnej chwili walczyć z bardzo poważnemi trudnościami, jeżeli ujęcie jej ma być racjonalne. Trzeba bowiem zgodzić się na to, że sprawa komasacji, musi być traktowaną równocześnie z podziałem parcelowanych obszarów. Tak jedna, jak i druga czynność wymagać będzie całej armji techników, która w razie, jeśli „reforma rolna" ma postępować szybko, musi być bardzo znaczną.

To też pierwszym postulatem, jaki się tutaj wysuwa, jest zabezpieczenie dostatecznej liczby wyszkolonego personelu, którego zadaniem będzie nietylko pomierzenie obszarów, ale i ich klasyfikacja. Każdy bowiem musi zrozumieć, że bez klasyfikacji gruntów o sprawiedliwej parcelacji i tworzeniu racjonalnych gospodarstw nie może być mowy. Chodzi przecież o to, aby stworzyć gospodarstwa zdolne do życia, aby stworzyć warsztaty produkcji, mające wystarczyć nietylko na wyżywienie poszczególnych rodzin, ale i zdolne do wytwarzania nadmiaru produktów tak w swoim jak i w interesie ogółu.

Z „reformą rolną" związaną jest dalej sprawa meljoracyj rolnych. Jeżeli bowiem mają powstać przedewszystkiem małe gospodarstwa i stać się równocześnie warsztatami produkcji na zbyt, to muszą być doskonałemi, a więc o odpowiedniej kulturze. Tę kulturę czyli jakość gruntu stwarzają właśnie meljoracje rolne. A więc zapewnienie sobie ich wykonania t. zn. zgody na to przyszłych właścicieli, oraz gotówki na to potrzebnej, jest również warunkiem racjonalnie pomyślanej „reformy rolnej". Przy warsztacie pracy stanąć musi jednak człowiek nietylko z urodzenia rolnik, ale i ze swych wiadomości. Uświadomienie zatem na polu kultury rolniczej czyli danie możności każdemu rolnikowi zapoznania się ze sposobami doskonałej uprawy roli oraz hodowli roślin i zwierząt domowych jest tak samo ważnem, jak przydzielenie mu pewnej ilości ziemi. Wkońcu nie można zapominać o pierwszorzędnej wagi zagadnieniu, jakiem jest dostarczenie nowopowstającym gospodarstwom budynków i inwentarza. W grę wchodzi tutaj zarówno materjał jak i gotówka.

Jak więc z powyższego widzimy, sprawa „reformy rolnej" opiera się nietylko na podziale ziemi, ale równocześnie z nią muszą być załatwione sprawy:

1) komasacji;
2) meljoracyj rolnych;
3) wzmożonej oświaty rolniczej;
4) dostarczenia budynków i inwentarza dla nowych gospodarstw;
5) dostarczenia fachowego personelu.

Widoczne więc, że z uwagi na różnorodność spraw zagadnienie „reformy rolnej" jest bardzo trudnem, lecz tak pod względem jej wykonania, jak i przyszłej produkcji rolnej możliwem pod warunkiem jednak, że jednomyślnie postawimy żądanie, aby rząd bezzwłocznie podjął przygotowania do zrealizowania powyższych postulatów, od których wypełnienia zależy wogóle możność przeprowadzenia „reformy rolnej". Oczywiście przygotować w całości wszystkiego — choćby z uwagi na brak środków materjalnych — nie będzie w stanie, lecz koniecznie musi stworzyć plan działania, umożliwiający wgląd w postęp wykonywania „reformy rolnej" aż do chwili, kiedy ona w całem państwie stanie się faktem dokonanym.

Musimy się z tem pogodzić, że dom bez dostatecznej podstawy prędzej czy później runąć musi; tak samo „reforma rolna" przeprowadzona bez wymienionych warunków, które dla niej stanowią nieodzowny fundament, również runie, grzebiąc sobą stan rolniczy i narażając kraj na poważne wstrząśnienia społeczno-gospodarcze. Precz więc z demagogją tam, gdzie przeprowadzając podstawową reformę gruntujemy całą naszą przyszłość.

Inż. M. Czerwiński.

Baczność gminy wiejskie!

W krakowskiem Kole inteligencji wysyła oddział oświatowy prelegentów z odczytami w sprawach społecznych, gospodarczych i związanych z zagadnieniami państwowemi.

Zarządy Kół P. S. L., chcące urządzać odczyty, mają zawiadomić wspomniany oddział przynajmniej tydzień przed terminem odczytu, przygotują salę i zbiorą ludzi, ponadto wyślą furmankę po prelegenta do Krakowa względnie do stacji kolejowej, o ile do danej miejscowości nie można dojechać koleją.

We wszystkich sprawach, tyczących się kwestyj odczytowych, należy się zwrócić do oddziału oświatowego Koła inteligencji P. S. L., Kraków, Mały Rynek 4.

Bracia Chłopi! Pędźcie ze wsi rozbijaczy ruchu ludowego!

Czy pozwolicie nadal z was kpić.

Jedną z najcięższych bolączek gmin, położonych naokoło Krakowa i Lwowa, są opłaty akcyzowe.

Sprawa to piekąca i wymagająca radykalnych zmian.

Ludność wiejska cierpi na tem niezmiernie, a również i konsument miejski.

Dla chłopa naturalnie każdy przepis musi mieć dwa końce, bo nietylko dusi go, jako ciężar finansowy, lecz również jako „bardzo grzeczne" obchodzenie się akcyźników, sekatury, straty czasu, wystawanie zimową porą w ogonkach i t. p.

Wszystko to razem wziąwszy i zważywszy, że ludność podmiejska, przeważnie małorolna, częstokroć pomaga sobie pozbywaniem swej produkcji w miastach, musimy przyznać, że stan ten dłużej trwać nie może i że stronnictwa chłopskie muszą energiczne zająć stanowisko w obronie tej olbrzymiej rzeszy nędzy wiejskiej.

Nic więc dziwnego, że już od dwóch lat toczy się wielka walka o to, by opłaty akcyzowe znieść, a miastom w innej formie dać możność ściągania dochodów.

Miasta, rzecz naturalna, bronią się. Trudna sytuacja gospodarcza uniemożliwia zwiększenie dochodów miejskich. Nie wszyscy ojcowie Rad miejskich silą się nad tem, czemby zastąpić ten dotychczasowy wygodny środek ściągania danin.

Chociaż widząc, że wszystko przemawia za tem, aby wkońcu już przejść na inny sposób powiększania swych dochodów, ślą deputację do Warszawy, celem obrony opłat akcyzowych.

Przed kilku dniami bawiła tak deputacja z Krakowa i ze Lwowa.

Z wielkiem zdziwieniem czytamy, że udział w niej brał poseł Śliwiński.

Poseł Śliwiński ten sam ze „Związku Chłopskiego" p. Pluty i inż. Bryla.

Poseł Śliwiński — widać — w myśl zasad programu „Związku Chłopskiego" jedzie do Warszawy, aby bronić interesu miast, aby stanąć w obronie utrzymania opłat akcyzowych.

Jak wyglądają wobec tego — te nienawiścią i pychą przepojone artykuły nie-„Przyjaciela Ludu" Stapińskiego i Cieplaka (także ludowiec zawodowo chłopski). „Sztandaru Ludowego" i bezprawnie przez Bryla wydawanej „Sprawy Ludowej"?

Dla chłopa na wieś — szumna zapowiedź obrony klasowej, frazjologja, demagogja, kłamstwa — a wobec władz, Sejmu wręcz przeciwne postępowanie.

Po co więc p. pośle Śliwiński tkwisz w „Związku Chłopskim?"

Można cię cenić jako szczerego demokratę, postępowca, fanatycznego wielbiciela marszałka, lecz coś z tym Związkiem jakoś nie klei się wszystko należycie.

Bo gdy pan będzie z jednej strony brał udział w tych deputacjach, które starają się podtrzymać specjalne ciężary na chłopa, a z drugiej strony chciał wypełniać rzekomo klasową obronę chłopa — stanowczo to razem pogodzić się nie da.

Dla wsi naszej w każdym wypadku nauka.

Specjalnie to Lwowiakom przypominam. Co urządzał Bryl swego czasu, aby opłatę akcyzową znieść? To pamiętacie wszyscy, a co robi dziś jego klubowy kolega p. Śliwiński?

Więc albo niema zgody w tym nowym tworze „Chłopskim Związku", albo co innego robią — w Warszawie, a co innego piszą do was.

Jest to zatem nowy dowód, jak broni interesów wsi „Chłopski Związek" — jeden do lasa, drugi do Sasa.

Jesteśmy pewni, że ci panowie ze spółki inżynierskiej nic nie zrobią, lecz jak długo będzie jeszcze trwało to wieczne rozbijanie wsi?

Kongresy będą radzić. Co miesiąc ten lub ów niezadowolony urządzi secesję. Jeździć będą deputacje, aby chłopi płacili gdzie się tylko da. Kpiny muszą nareszcie ustać. **Wieś sama musi zrozumieć, że czas najwyższy, aby kres położyć temu naigrawaniu się wprost z jej najżywotniejszych interesów.**

Tłumnie zaś garnąc się do organizacji P. S. L. winna się domagać słusznej obrony postulatów, które dawno należało zrealizować. *Henryk Żarski.*

Swięto pułku Ziemi Krakowskiej

Dzień 18 maja 1924 roku pamiętnym zostanie na zawsze dla oficerów i żołnierzy 20 pp. Ziemi Krakowskiej. Przypominać im go będzie sztandar, ofiarowany temu pułkowi przez obywateli Ziemi Krakowskiej — na tym Rynku, gdzie Kościuszko zaprzysiągł narodowi polskiemu.

Na tę niezwykłą uroczystość Kraków przybrał odświętny wygląd. Wszystkie gmachy i budynki rządowe oraz miejskie kraśniały flagami o barwach państwowych i miejskich. Niektóre okna ozdobione były dywanami — w oknach sklepowych portrety Prezydenta Rzeczypospolitej, Wojciechowskiego, który zjechał na tę uroczystość.

Od samego rana na wszystkich ulicach ruch niebywały.

Na kilka minut przed godziną 10 rano, Prezydent Wojciechowski wjechał w asyście ułańskiej na Rynek. W ulicy Floriańskiej, którą przejeżdżał p. Prezydent bogato dekorowanej, tłumy publiczności oraz szpalery młodzieży szkolnej witały p. Prezydenta długotrwałymi okrzykami.

Dzień uroczysty dla 20 pułku piechoty ziemi krakowskiej, rozpoczął się mszą św. na Rynku krakowskim.

Obszerny plac Rynku głównego od strony ulicy Szewskiej mieścił wszystkie rodzaje broni.

Konie, ludzie, armaty — błyszczały w majowem słońcu bagnety żołnierzy, chyliły się sztandary, chorągwie, proporce, a na twarzy żołnierzy wyraz radości.

Dowódcą parady gen. brygady Ledóchowski.

Krótkie przygotowawcze rozkazy, meldunki, raporty — aż nadeszła właściwa chwila: Padła komenda: „Bataljony prezentuj broń".

Zjawił się p. Prezydent Rzplt. Wojciechowski i skierował swe kroki do ołtarza, który specjalnie został skonstruowany pod arkadami Sukiennic.

192

Po stronie Ewangelji na specjalnym stole widniał sztandar 20 p. p.

Msza polowa.

Około ołtarza po lewej stronie ustawiły się władze wojskowe, zaś po prawej jego stronie reprezentanci władz i zaproszeni goście.

Na miejscu honorowem zasiadł Prezydent Rzpltej Wojciechowski w towarzystwie swej świty.

Mszę św. odprawił biskup polowy Gall.

Celebrans w szatach pontyfikalnych zeszedł ze stopni ołtarza i udał się w asystencji duchowieństwa i dygnitarzy do stołu, na którym miała się dokonać ceremonja poświęcenia sztandaru.

Chorąży 20 p. p. Zawadzki ukląkł, oficerowie pułku zgromadzeni przed ołtarzem dobyli szabel, ślubując tym znakiem gotowość obrony chorągwi

Krótka, cicha modlitwa arcypasterza.

Rozległa się odnośna komenda dowódcy pułku: „bataljony baczność — do nogi broń".

Po ceremonji poświęcenia sztandaru prezes Komitetu p. Wodzinowski po krótkiej przemowie wręczył sztandar Prezydentowi Wojciechowskiemu.

Prezydent odebrał sztandar od prezesa Komitetu — a równocześnie dowódca pułku Kruk-Schuster klęknął, gotując się do odebrania sztandaru z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej.

Panie pułkowniku — mówił Prezydent, wręczając sztandar dowódcy pułku — w Twoje ręce oddaję ten sztandar Ziemi Krakowskiej z rozkazem, aby honor Ojczyzny był waszem hasłem. Sztandar może być splamiony tylko krwią za honor i dobro Ojczyzny.

Z poświęconym sztandarem stanął o 20 kroków przed środkowym bataljonem chorąży, a za nim generałowie Szeptycki i Kulinowski.

Orkiestry odezwały się hymnem narodowym — wojsko prezentowało broń, lśniła w słońcu stal bagnetów i szabel, mieniły się barwne proporczyki ułańskie

Mowa gen. kapelana ks. Niezgody.

Na mownicy ukazała się postać kochanego przez wszystkich żołnierzy garnizonu krakowskiego, gen. kapelana ks. Niezgody, który wygłosił przepiękne przemówienie do żołnierzy.

Na oczach wielu widać było łzy. To były łzy radości w chwili, gdy w rozsłonecznioną błękit niosły się słowa przysięgi, którą powtarzał w porozumieniu cały pułk żołnierzy z odkrytemi głowami.

I znowu Mazurek Dąbrowskiego przerywa ciszę majowego poranku.

Następuje defilada.

Powitany oklaskami przejeżdża na koniu dowódca 20 pp. ppk. Kruk-Schuster. Chylą się sztandary jeden po drugim w żołnierskim hołdzie, składanym najwyższemu dostojnikowi państwa.

Pierwszy rozwija się korowód piechoty 20 pp., który jest przedmiotem gorących owacji. Coś niewidzianego dotychczas w Krakowie. W nowych mundurach i w rogatywkach — koloru ziemnego — piechota przedstawia się imponująco. Dzielna postawa żołnierzy pułku Ziemi Krakowskiej wywołuje burzę oklasków,

Rytmicznym krokiem maszeruje również kompanja 5 p. saperów. Powszechną uwagę zwraca i uzyskuje uznanie dziarski krok 1 pułku wojsk kolejowych.

Kraków bardzo kocha swą piechotę — to też oklaskiwał ją bardzo gorąco, że jednak broń ułańską w Polsce ma swą tradycję, to też nie można się dziwić, że ciągnącym za piechotą ułanom, dostała się żywsza owacja.

Respekt zwróciła także baterja 6 p. a. p.

Prezydent Rzeczypospolitej wśród żołnierzy.

Bezpośrednio po defiladzie udali się zaproszeni goście do koszar 20 pp. im. hetm. Czarneckiego na Krowodrzy, gdzie oczekiwano na przybycie Prezydenta.

Zebranych gości sympatyczny dowódca zaprosił na skromny poczęstunek do kasyna oficerskiego. W parę chwil potem automobil Prezydenta zatoczył się przez koszary 20 pp. — a wysiadającego Prezydenta i gości powitali oficerowie 20 pp. i generalicja.

Na dziedzińcu koszarowym stoły zasłano białymi obrusami — zasiadło przy nich około 1000 żołnierzy, obok w namiocie zaproszeni goście.

Po przemówieniu pułkownika Kruka-Schustera, prezesa komitetu sztandarowego 20 pp. p. Wodzinowskiego

przemówił p. Prezydent Wojciechowski

temi słowy:

„W czasie dzisiejszej defilady cieszyły mnie żywe przejawy miłości Obywateli Krakowa dla naszego wojska. Tak być powinno zawsze, nie tylko w chwilach uroczystości wojskowych. Wojsko jest puklerzem Rzeczypospolitej. We wszystkich jej potrzebach okazania siły i kształcie cnoty, jakie winien posiadać cały Naród. Szczególnie ważne jest szkolenie i wzmocnienie charakterów, dokonywane na wojsku. Długoletnia niewola osłabiała w nas siłę ducha, odwagę obywatelską, wojna nadwyrężała cnoty pracy i oszczędności. Teraz obowiązkiem wszystkich jest usuwać te braki i szczerby, ażeby Rzeczpospolita Polska promieniowała dobrobytem i cnotami obywateli.

Cieszy mnie, Panie pułkowniku, Twoje zapewnienie że sztandar dziś otrzymany, strzec was będzie przed omdleniem ducha i wyrazem życzenia, ażeby 20 p. p. pomny przysięgi dziś złożonej na Rynku krakowskim świecił przykładem gorliwego wypełniania obowiązków zaszczytnej służby Rzeczyposplitej Polskiej".

Mowę Prezydenta przyjęto długo niemilknącemi oklaskami.

Po skończonej części oficjalnej rozpoczął się w ogrodzie 20 pp. festyn żołnierski.

Uroczystości tych nie zapomni nikt, kto je widział.

Baczność Chrzanowskie!

Dnia 28 maja br. odbędzie się w Chrzanowie Zjazd Delegatów Kół P. S. L. o godz. 11-tej przed południem, w sali Rady powiatowej. Zapraszamy wszystkich delegatów, z każdej gminy, gdzie jest zawiązane Koło P. S. L., by na ten dzień na zebranie przybyli, ponieważ będzie wybór powiatowego Zarządu; sprawy polityczne będzie referował poseł Gawlikowski. Delegaci jawcie się jak najliczniej!

Za powiatowy Zarząd:

Chmaj Jan. — *Dr Piotr Marczak.*

Z wycieczki do Wielkopolan.

Ażeby sobie Niemiec tego upomnienia nie zapomniał, postawili Niemcy przy tym domu pomnik Polakożercy Bismarcka; ażeby się każdy Niemiec nie wahał, ale śmiało walczył z Polakami, zbudował Wilhelm tuż zamek, który się zapowiadał, iż wieki, wieki przestoi. Ale to się wszystko psu na budę krzyżactwu nie zdało, pomnik usunięto, a w zamku dumnego cesarza są wprawdzie te same obrazy i pomniki, są te łóżka, na których się wylegał, marząc o podbojach nowych, są kielichy z jego cyfrą, z których nie chwalący się i ja biedny Kuba łykał jego winko, a jest w całości i jego kaplica, przerażająco wspaniała. Jak on bywał groźny, tak urządził wewnątrz tę kaplicę groźnie i modlić się tam dość ciężko. Tam zda się przebywać straszny, groźny, żydowski Bóg, Jehowa, nie znający miłosierdzia i litości, ale mściwie żądający oka za oko, zęba za ząb, i darmo człek upatruje miłosiernego i łaskawego oblicza Boga-Człowieka i Jego Matuchny. Tam czuć tego Boga Teutonów — Krzyżaków, którzy z krzyżem i różańcem jeżdżąc i chodząc, mordowali tysiące niewinnego ludu, nawet chrześcijańskiego. Żołnierze pruscy na pasach mieli i mają napis: „Gott mit uns", Bóg z nami. Na ich talarach czytało się to samo, ale to nie był nasz Bóg, tylko ich specjalny, pruski. Jeden malarz holenderski, w czasie wojny, wymalował obraz, w którym przedstawił, jak Niemcy chcą widzieć P. Jezusa. Oto pokorny Syn Boży stoi pomiędzy żołnierzami. Przepasano Go pasem z tym napisem: „Gott mit uns". A szyderski żołdak pruski, śmiejąc się, ma niebawem wdziać P. Jezusowi hełm — pikielhaubę pruską na Jego Boską głowę. Nie! P. Bóg pruskim być nie mógł i nic im nie pomogło, choć pisali i mówili: „Bóg z nami".

Ale że to ta kaplica rzecz niezwykła, to niema co mówić, i Wilhelm o niej dotąd pamięta. Czyżby wierzył, że jeszcze tutaj będzie on gospodarzem?

Idąc ku staremu ratuszowi, zatrzymałem się przed pręgierzem. Jest to kamienny, wysoki słupek, zbudowany w r. 1535, budzący niewesołe wspomnienia. Pod nim stawali różni winowajcy, (a może i niewinowajcy) i tu ich czasem karano na śmierć. I tak w roku 1722, 9 lipca ucięto głowę człowiekowi, że miał podpisać swą duszę djabłu. Wzięto go na tortury, i oto co biedak zeznał: „Jestem Andrzej Bocheński, rodem z Grodziska. Byłem w szkołach warszawskich i do samej filozofji kończyłem szkoły w Poznaniu, a potem byłem przy różnych dworach za inspektora. Potem udałem się do klasztoru Cystersów i byłem w nim pół roku, w którym napisałem cyrograf djabłu. Ten cyrograf miałem w łóżku i podpisałem się krwią własną, którą mi, jako choremu, cyrulik z ręki puścił. Ten cyrograf postrzegli księża Błędzewscy i odebrali mi go. Kazali mi potem wyjść z klasztoru, ja zaś po uczynionej pokucie musiałem ten cyrograf, który tylko do pieniędzy służył — spalić. Przyjąłem służbę u pana **Załuskiego** w Pyzdrach. U tego nacierpiałem się biedy i mizerji głodowej, a z desperacji i melancholji napisałem kartę, oddając się djabłu. Co zaś w tej karcie było, wszystkiego nie pamiętam. Kilka razy się djabłu zapisywałem, alem go nigdy nie widział. (Obraz historyczny miasta Poznania tom II, strona 371 Łukaszewicz). Dziś, chwała Bogu, i dzięki oświacie, nikt w tak głupie bajdy nie wierzy, a djabeł nie żąda od nikogo cyrografu i pieniędzy za dusze nie płaci, bo ma bez tego za darmo za wielu kandydatów.

Możemy ubolewać nad głupotą naszych przodków, którzy w takie głupstwa wierzyli i katrupili nieraz biednych warjatów, ale to już taka moda była w całym świecie i palono a ścinano podobnych ludzi o wiele w większej liczbie. Podobnego pręgierza niema chyba w całej Polsce, a tylko nazwa się została. Gdy opinja publiczna chce kogoś za czyn nieładny napiętnować, mówi się, że poszedł pod pręgierz tej opinji. Czy słusznie? Boże dobry! Widzimy, że nietylko dawne wieki pod pręgierz stawiały często ludzi niewinnych, ale my jesteśmy w tym wypadku nieraz dużo od nich niesprawiedliwsi i niesumienniejsi.

Po drodze piszę dla ciekawych, że przy południowych drzwiach, pięknego kościoła Panny Marji w Krakowie, są dwie kuny żelazne, w których niegdyś zamykano za szyję przestępców kościelnych. Takie to były czasy i są jeszcze u nas takie jednostki, które te czasy chwalą i mile wspominają. Znałem takich mamutów pańszczyźniowych w Sejmie lwowskim, którzy mi mówili, że nie było to dobrze, jak wtedy, kiedy się chłopu dało parę lin od dzwonów na plecy i był spokój. Cywile to byli! Zwiedziłem i wspaniałą kaplicę królewską, w której spoczywają prochy Mieczysława I i jego żony Dąbrówki, oraz Bolesława Chrobrego. Były tu portrety Przemysława i Ryksy żony jego, ale te się spaliły w r. 1371 od pioruna.

Kaplica malowana w stylu bizantyńskim, lśni się jaskrawo od złota, a cała Polska składała się na jej odnowę. Car rosyjski, jako król polski, dał na nią 560 talarów, a król pruski 100 dukatów.

Tutaj to stoją pomniki z bronzu Mieczysława i Bolesława, bardzo udatne. W kościele mnóstwo ludzi gorąco się modlących, jakich się gdzieindziej rzadko spotyka, z czego Poznańczycy słyną, a i lud wiejski, jak się przekonałem, też się tem odznacza. Ucisk religijny, prowadzony przez Niemców, wywołał wręcz przeciwny skutek, i Poznańczycy, nie pochlebiając im, są najbardziej wyrobieni patrjotycznie, religijnie i ekonomicznie.

Duchowieństwo, bogato uposażone, krzywi się na myśl o reformie rolnej i nie dziw, że ks. Lis tak wychwalał posła Bryla, że on był tym **opatrznościowym mężem, który obaliwszy Witosa, obronił grunta plebańskie.**

Podobno ten starzec ma duże zasługi, ale pisząc tak, oddał temu posłowi niedźwiedzią przysługę i wykazał **jawnie, kto reformę rolną obalił.** Kiedy sobie tak zwiedzam gród Przemysława, kiedy chciałem zobaczyć zamek, w którym ten krewki monarcha kazał swą żonę Ludgardę udusić, dają mi znać, że Witos przyjechał i chce się ze mną widzieć. Myślę: „witaj kaczko, nie brodząc!"

Dorozumiałem się, że trzeba porzucić miłą wędrówkę po pięknym prawdziwie polskim grodzie, a słuchać komendy, choćby i młodszego brata chłopa, któremu dane było **stanąć po tylu setek lat tam, gdzie się nikomu z Polaków, a cóż z chłopów nie śniło.** W starej Polsce, lada szlachcic mógł być i był królem. Ale jakże go też i słuchano. Gdy Poniatowski został królem, jeden magnat, dając dziadowi pod kościołem dukata, powiadał: **Na dziadu**

dukata, a proś Boga, żeby szlachcic nigdy u nas królem nie był". W r. 1920 umyślano sobie, że trzeba chłopa postawić na czele rządu, to chłopi pójdą się bić. I poszli. Murzyn zrobił swoje. Obecnie zrobił podwaliny pod lepszą podstawę, sam Grabski to przyznał. Ale nie Dawid, ale Salomon kościół postawił, a tego chłopa bije się tak, jak największego wroga Polski.

Jak go mają nie motłosić magnaci i szlachcice, dobrze urodzeni, którzy mają w tradycji i historji, kaj to tam byli przodkowie tego chłopa, a czem ich, jak mu mają darować uczeni ludzie. Zasiadł tu, gdzie jest ich prawo. Gdzie on to kończył szkoły, czy w uniwersytecie, czy w Wiedniach? A nuże na śmiałka, a do gnoju chłopie, a wara! A ci, co przywodzili ludowi i którym i pewnych zasług odmówić nie można, idąc starym zwyczajem w słuszną, czy nie odstawkę, mogli mu to darować? Chybaby nie byli Polakami! A ci, dla których się najwięcej pocił i poci, za których jest bity na wsze strony, czyż mogą mu darować, że on, którego przecież znali we wsi i nie było u niego i na nim nic osobliwego — dziś się ugina pod ciężarem orderów polskich i obcych.., a my co kumotrze? co myślita?

Nie cieszę się bardzo względami jego, ale powiem to, co widzę, że Polska takiego chłopa polityka nie miała i nie widzę go dotąd. Jeżeli ziemia tarnowska wydała nędznego, głupiego, bezsumiennego Szelę, to Witos wszedł chlubnie do historji i chłopi, nasi następcy będą się nim chlubić. Takiego brata, Kuba stary usłuchał i pojechał z nim do Wielkopolski na wiec. Przed niedawnym czasem chciano go tam pobić a czy i teraz po to pojedziemy? Niech się robi co chce jadę. Są teraz ferje, a warto zobaczyć potomków tego, co Aniołów gościł w swej chacie, warto zobaczyć tę prastarą kolebkę kochanej Ojczyzny, a potem opisać tym; którzyby radzi to widzieć i podziwiać i porozmawiać brat z bratem, a nie są w stanie.

Polityczne wściekłe i półwściekłe njadania zostawiam jurniejszym, namiętszym może mądrzejszym i złośliwszym — ja bym wszystkich rad przytulić do swej piersi i powiedzieć im: Bracia! miłujcie się, nie żryjcie się na wstyd i urągowisko wrogów, którzy ręce zacierają z radości, patrząc na was. A więc: „Chciejcie słuchać starego, młodzi ludzie dziada, za laty doświadczenie, za tym chodzi rada".

Jakób Bojko

(Ciąg dalszy nastąpi).

Od Administracji.

Z dniem 15 maja otwarliśmy w oddziale Pocztowej Kasy Oszczędności w Krakowie konto czekowe Nr 401.065. Czeki z tym numerem przesyłamy z dzisiejszym „Piastem" dla części naszych prenumeratorów. Kto jednak ma jeszcze dawniejsze nasze czeki konta warszawskiego Nr 140.858 może je równie dobrze użyć. Prenumeratę przyjmujemy na dowolny okres czasu. Kwartalnie liczymy 1 złp. 20 groszy, a do końca bieżącego roku 3 złp.

W sprawie jubileuszu Bojki i Średniawskiego.

Zarząd Główny oraz Rada Naczelna postanowiły w roku bieżącym uczcić obchodem jubileuszowym senatora Bojkę i senatora Średniawskiego.

Został wybrany specjalny komitet, który zajmie się urządzeniem głównego obchodu w jednem z miast Polski.

Niezależnie od głównego obchodu, zechcą Zarządy Okręgowe zorganizować komitety lokalne oraz wezwać w drodze przez pisma ludowe, Zarządy Powiatowe oraz większe środowiska, aby w każdym zakątku, gdzie chłop polski żyje, szykowano się do obchodu jesienią.

Urządzenie umiejętne uroczystości wpłynąć może bardzo dodatnio na ruch ludowy. Należy przygotować obchody, uroczyste akademje i zabawy ludowe.

W dniu obchodu głównego powinny się odbyć we wszystkich miastach powiatowych wielkie wiece manifestacyjne. Przemówienia na tych wiecach powinny obejmować:

1) dzieje ruchu ludowego w Polsce;
2) działalność polityczna Bojki i Średniawskiego;
3) działalność pisarska Bojki i Średniawskiego;
4) uchwały i depesze do głównego miejsca obchodu.

Wniosek Rady Naczelnej brzmi: Rada Naczelna P. S. L. oddając hołd pracy i zasługom senatora Jakóba Bojki i Średniawskiego na niwie politycznego i kulturalnego podniesiena ludu, wzywa Zarząd Główny stronnictwa, aby przygotował uroczysty obchód przypadającego w tym roku 35-letniego jubileuszu działalności politycznej i pisarskiej Bojki i Średniawskiego.

Rada Naczelna wzywa wszystkich członków stronnictwa, by dołożyli starań, aby ten jubileusz patrjarchów ruchu ludowego wypadł jak najlepiej, by stał się świadectwem, iż lud polski umie czcić mężów, którzy czynem zaczęli pisać historję chłopów w Polsce. Rada Naczelna wyraża przekonanie, że główny obchód jubileuszowy powinien się odbyć w Krakowie.

Komitet główny przygotowuje:

1) Wyda drukiem dzieła Bojki.
2) Wyda wyjątki z pamiętników Bojki.
3) Wyda specjalną książkę o Bojce i Średniawskim, jako indywidualnościach, jako politykach i pisarzach ludowych.
4) Wyda większą ilość kartek korespondencyjnych z portretem Bojki i Średniawskiego.
5) Wyda ładny portret Bojki i Średniawskiego w heljograwurze.
6) Przygotowuje na dzień jubileuszowy specjalne numery o Bojce i Średniawskim w całej prasie P. S. L.

Do komitetów, zajmujących się urządzeniem obchodu, winny Zarządy Powiatowe i Zarządy Okręgowe powołać wybitnych przedstawicieli wsi i miast. Komitety winne się ukonstytuować najdalej do połowy czerwca.

Zarządy Okręgowe i Zarządy Powiatowe zechcą donieść Sekretarjatowi Naczelnemu o poczynieniu przygotowań. Sekretarjat Naczelny będzie pozostawał w ścisłym kontakcie z Głównym komitetem obchodowym.

Pierwszy występ nowych rozbijaczy wsi polskiej, t. zw. „Związku Chłopskiego"

Słowa a czyny.

Od kilku dni wszystkie żydowskie, socjalistyczne, komunistyczne i inne sprzymierzone czerwone i nieczerwone dzienniki, tygodniki, głoszą o rzekomo triumfalnym zjeździe Brylowców, Plutowców i Stapińszczyków w Rzeszowie.

Rzucono hasła, potępiono wszystkich, którzy nie idą na komendę Stapińskiemu, Brylowi, pomstowano, odgrażano się, zachęcano ilustracjami Serbji i krainy za Zbruczem do realizacji reformy rolnej, plwano, w rezultacie głosząc szeroko i głośno, że wszyscy chłopa zdradzili, nikt wsi nie broni, a zrobić to tylko potrafią stare trupy polityczne lub te najnowsze — powołując do życia Związek chłopski.

Pochwalili siebie samych, reklamując się jako jedyni i zawsze pierwsi obrońcy postulatów ludowych i chłopskich.

Ludzie wysłuchali tego wszystkiego i niejeden do domu odjechał z nadzieją, że może coś nowego zrobią i dola wsi się poprawi.

Tak wygląda jedna strona medalu — dla Was włościanie na kongresach, wiecach.

Tam całą gębą bronią Was i wrzeszczą, że krzywda się Wam dzieje.

Na wiecach lament, że „Piastowcy" zdradzili interes wsi.

Lecz teraz dowiedzcie się, jak ci panowie bronią Waszych interesów w Sejmie w Warszawie.

W Sejmie — gdzie rozstrzyga się decydująco los wsi, gdzie decyduje się o istnieniu wprost chłopa, w Sejmie — gdzie przeciwko wsi, wskutek rozbicia i demagogji wyzwoleńczo-brylowskiej — wszyscy występują solidarnie, zorganizowani, tak z prawej, jak i z lewej strony.

Nie minęło trzy dni od sławnego kongresu rzeszowskiego, a już w dniu 14 maja zdali egzamin panowie Brylowo-Plutowi, jak im na wsi zależy. Zebrały się w tym dniu dwie komisje w Sejmie: drożyźniana i rolna. **Miano omówić sprawy pierwszorzędnego znaczenia dla wsi, a mianowicie sprawy otwarcia granic dla produktów rolnych, ochrony celnej dla rolnictwa.** Miano o tem mówić, o czem tyle nagardłował się Bryl, Pawłowski, Pluta i cały ich sztab, o czem tak filozoficznie łkliwie i jęcząco rozpisywał się p. Pluta.

Każdy głos decydował, czy przejdzie wniosek, nawet p. Pluty, który naśladując zgłoszone już przez nasz klub i „Wyzwolenie" podobne wnioski, wtrącił i swoje cztery grosze.

Byliśmy wszyscy przygotowani, że będzie to ciężka walka, bo prawie wszystkie inne kluby będą się sprzeciwiały otwarciu granic — broniąc się przed podwyżką cen mąki, mięsa, nabiału (niesłusznie atakując chłopa, oszczędzając pośredników) obecność zatem wszystkich posłów stronnictw chłopskich była konieczną.

Tymczasem, co się dzieje? Ani p. Pluty, ani p. Pawłoskiego nie zoczono....

Żaden z członków Związku Chłopskiego nie zjawia się ani na jednej z komisyj, mimo, że p. Pawłowski, Socha, Posacki byli obecni w gmachu sejmowym.

Z naszego Klubu w komisji drożyźnianej bronil, wszystkich wniosków posłowie Szmigiel, Brodacki, w komisji rolnej: Kowalczuk, Pieniążek, Makulski, Jedynak i Jasiński.

Piastowcy przybyli w komplecie.

Osądźcie więc, Szanowni Czytelnicy sami, gdzie słowa, a gdzie czyny.

Tak się dzieje prawie w każdej sprawie.

Wstyd doprawdy, że już w trzy dni po wielkim huku — żaden z panów nowatorów i obiecujących tyle wsi naszej — nie pokazał nosa tam, gdzie go choćby tylko obowiązek poselski wzywał.

Zapamiętajmy sobie to wszyscy dobrze i gdy panowie ze Związku Chłopskiego będą wam na różnych konwentyklach deklamować, ile oni dobrego czynią dla wsi naszej, zapytajcie, za co biorą diety poselskie i gdzie włóczą się w Warszawie, gdy decyduje się o losie wsi polskiej.

Dla mnie sprawa jasna, że panom Berko-Brylowcom zupełnie nie zależy na tem, aby to, co chłop produkuje, było płacone należycie, bo oni w miastach żyją, lecz dlaczego interesów wsi nie broni conajmniej chłop Pluta, Toczek, Janeczek.

Panowie, nie po słowach, lecz po czynach was sądzić będą. *H. Dzendzel.*

Baczność Wadowickie!

Z dniem 1 czerwca otwiera się w Wadowicach, przy ulicy Słowackiego 1, powiatowy Sekretarjat P. S. L.

Sekretarjat otwarty będzie we czwartki od 10—12 rano.

Udziela się porad prawnych, informacyj organizacyjnych i t. d.

Zgromadzenia.

Dnia 25 maja odbędzie się wiec ludowy w Tłustem na który przybędzie poseł Wł. Ostrowski.

Dnia 29 maja odbędzie się wiec ludowy w Horodence, na którym złoży sprawozdanie poseł Ostrowski.

ODPIS.

Łubocza, dnia 15 maja 1924 r.

Do
Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych
w Krakowie.

W dniu 11-go maja b. r., w niedzielę, zgorzała mi stodoła, o czem mogłem zawiadomić Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych dnia 12 maja, a już dnia 15 maja rano otrzymałem pełne należne mi odszkodowanie.

Za tak szybkie i sumienne oszacowanie szkody, jak również wypłacenie natychmiastowe wynagrodzenia pogorzelowego, co pozwala mi na rozpoczęcie odbudowy, składam Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych w Krakowie najgłębsze uznanie i podziękowanie.

Jan Partyka m. p.

Andrzej Marek, ur. w r. 1902, w Róży, powiat Pilzno, unieważnia kartę demobilizacyjną, wystawioną przez 9 pułk ułanów. 381

O ustawie gminnej dla wsi w Polsce.

Napisał *Dr Franciszek Bardel.*

IV.

Gotowych projektów ustawy o gminie wiejskiej było dotychczas, od roku 1919, trzy. Pierwszy projekt przedłożył rząd poprzedniemu Sejmowi Ustawodawczemu w lipcu 1919 r. Projekt ten przyszedł wprawdzie pod obrady Sejmu, ale nie został uchwalony i po rozwiązaniu Sejmu stał się bezprzedmiotowy. Drugi projekt opracował prof. U. J., dr Kumaniecki, jako referent komisji administracyjnej Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie, na podstawie poprzedniego przedyskutowania powyższego projektu rządowego w temże Towarzystwie. Trzeciem jest projekt rządowy, przedłożony teraźniejszemu Sejmowi dnia 6 lutego 1924 r. Nie zamierzam tej liczby powiększać jeszcze jednym nieudałym projektem, lecz opierając się na projekcie rządowym, który prawdopodobnie będzie służył za podstawę do dyskusji sejmowej komisji administracyjnej, zwrócę uwagę na potrzebę zastąpienia wielu tytułów projektu rządowego, projektem prof. dra Kumanieckiego, oraz zaproponuję skreślenia, zmiany i nową redakcję tych ustępów projektu rządowego i prof. Kumanieckiego, przeciw którym oświadcza się przeważna większość włościaństwa polskiego.

Tytuł pierwszy, części pierwszej projektu rządowego, wprowadzający gminę zbiorową, złożoną z pojedynczych wsi, jako gromad, określający chaotycznie członkostwo gminy, oraz podający w niewłaściwem miejscu zadania i organy gminy, należy skreślić. Taksamo należy skreślić tytuł pierwszy projektu Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego, który również opiera się na gminie zbiorowej. Przeciw gminie zbiorowej oświadcza się jednomyślnie włościaństwo z pod b. zaboru austrjackiego i w dużej większości z pod b. zaboru pruskiego, a nie brak także przeciwników gminy zbiorowej tam, gdzie ona od lat kilkudziesięciu istnieje, t. j. pod b. zaborem rosyjskim. Wskazane jest wobec tego zupełne usamodzielnienie gromad i pozostawienie gmin pod b. zaborem austrjackim i pruskim przy ich dotychczasowym ustroju gminnym z pozostawieniem możności łączenia się poszczególnych gmin dla wspólnego pełnienia pewnych zadań administracji państwowej.

Tytuł pierwszy ustawy o gminie wiejskiej winien mieć następujące brzmienie:

O gminie wiejskiej.

§. 1. Każda wieś, która dotychczas miała własny zarząd gromadzki lub gminny, stanowi wiejską, samorządną jednostkę terytorjalną, jest osobą prawa publicznego i podmiotem praw majątkowych.

Każda nieruchomość, nie wchodząca w skład gminy miejskiej, musi należeć do gminy wiejskiej. Istniejąco, odrębne obszary dworskie, wciela się do gminy wiejskiej tejsamej nazwy, lub do gminy terytorjalnie najbliższej, z którą od chwili wejścia w życie niniejszej ustawy, tworzą wspólną gminę katastralną.

§. 2. Gminy wiejskie, złożone z gromad, znosi się. Rozdziału gmin wiejskich, złożonych z gromad na poszczególne gminy, dokona minister spraw wewnętrznych.

§. 3. Łączenie i podział gmin istniejących na podstawie niniejszej ustawy, zarządza na wniosek Wydziału powiatowego, zatwierdzony przez województwo minister spraw wewnętrznych.

Jako tytuł drugi nowej ustawy winien wejść tytuł drugi projektu Tow. praw. i ekonom., który krótko i trafnie określa zakres działania gminy. Miałby on brzmienie:

O zakresie działania gminy.

§. 4. Do zakresu działania gminy należa:

a) Te sprawy, które dotyczą rozwoju duchowego, zdrowia, dobrobytu i wygody, a wynikające ze współżycia na obszarze gminy i mogą być wykonano zasadniczo i przedewszystkiem własnemi siłami i środkami gminy, o ile, według ustaw, nie należą wyłącznie do zadań państwa lub do zakresu działania wyższych jednostek samorządowych.

b) Sprawy, przekazane jej osobnemi ustawami i rozporządzeniami.

Tutaj należałoby dodać, jako §. 5.: Gminom, należącym do tegosamego powiatu politycznego, wolno łączyć się z sąsiedniemi gminami dla wspólnego zawiadywania sprawami wymienionemi pod b) §. 4. tej ustawy. Umowa co do wspólnego zawiadywania temi sprawami wymaga zatwierdzenia wojewody.

Jako tytuł trzeci należy umieścić w ustawie tenże tytuł projektu Tow. praw. i ekonom. ze zmianami, usuwającemi wirylistów, ustalającemi liczbę radnych i czas trwania ich mandatów.

Miałby on brzmienie:

O Radzie gminnej.

O składzie Rady gminnej i jej członkach.

§. 6. Rada gminna składa się z radnych, do których należą członkowie wychodzący z wyboru.

§. 7. Czynne i bierne prawo wyborcze przy wyborach do Rady gminnej służy każdemu obywatelowi państwa polskiego, bez różnicy płci, który ma ukończonych 21 lat życia w dniu ogłoszenia wyborów w siedzibie zarządu gminnego, ma w gminie przynajmniej od 6-ciu miesięcy stałe miejsce zamieszkania i co do którego nie zachodzą okoliczności wyłączające lub wykluczające.

§. 8. Wyborca wykonuje służące mu czynne prawo wyborcze w tej gminie, w której jest wpisany na listę wyborczą. Każdy wyborca może być wciągnięty do listy wyborczej tylko w jednej gminie. Wyborcy oddają głosy osobiście.

W gminach, liczących do 1000 mieszkańców, liczba radnych wynosi 12, w gminach większych, do 10.000 mieszkańców, liczba radnych wynosi 20, w gminach powyżej 10.000 mieszkańców, przybywa po 2 radnych na każde pełne 1.000 mieszkańców.

§. 9. Wyłączonymi od biernego prawa wyborczego do Rady gminnej są:

Pozostający w czynnej służbie oficerowie stanu

żołnierskiego, wojskowi-duchowni, wojskowi-audytorzy, wojskowi-lekarze, wojskowi-urzędnicy i podurzędnicy, podoficerowie i szeregowcy, z wyjątkiem tych, którzy odbywają perjodyczne ćwiczenia wojskowe.

Od czynnego prawa wyborczego do Rady gminnej są wyłączone osoby wojskowe, wymienione wyżej, łącznie z odbywającymi w dzień wyborów perjodyczne ćwiczenia wojskowe.

§. 10 Wykluczonymi od czynnego i biernego prawa wyborczego są:

a) osoby, pozostające pod kuratelą;

b) ci, którzy korzystają z dobroczynności publicznej, względnie korzystali z niej w ciągu roku, poprzedzającego bezpośrednio wybory, za zaopatrzenie z dobroczynności publicznej nie uważa się jednak zapomóg i dotacyj, pobieranych z Kas chorych i organizacyj zawodowych, rent zakładów lub ubezpieczeń od wypadków, stypendjów i zasiłków, na cele naukowe przyznanych, wsparć udzielanych w razie klęsk ogólnych i t. p.;

c) osoby, do których majątku otwarto konkurs, aż do odzyskania pełni praw;

d) osoby, ukarane za przestępstwa, oznaczone w ordynacji wyborczej i przez okres czasu, tą ordynacją ustalony;

e) osoby, pozostające pod dozorem policyjnym, albo oddane do zakładu pracy przymusowej, aż do upływu 3 lat, licząc od ustania dozoru, względnie wypuszczenia z zakładu;

f) osoby, którym odebrano władzę ojcowską nad dziećmi, a to na czas aż do upływu jednego roku, licząc od cofnięcia powyższego zarządzenia.

§. 11. Mandaty radnych trwają 5 lat.

§. 12. Radni za swe czynności nie otrzymują wynagrodzenia.

§. 13 Jeżeli radny wchodzi w stosunki prawne z gminą, jako przedsiębiorca, dostawca lub dzierżawca, nie może sprawować swego urzędu, dopóki trwa wymieniony stosunek i dopóki rachunki, z niego wynikające, nie będą ostatecznie uregulowane.

Radny nie może zajmować równocześnie posady w urzędzie gminnym.

Płatny pracownik urzędu gminnego, który przyjął wybór do Rady gminnej, musi zrzec się swej posady.

Radny, który nie przybył na trzy kolejne posiedzenia Rady gminnej bez usprawiedliwiającego powodu, traci mandat na podstawie uchwały Rady gminnej.

Przegląd polityczny.

Każdy polityk miał w ostatnich czasach dwie sprawy. które go zainteresować musiały. — **Wybory w Niemczech i we Francji.** Obie muszą zwłaszcza zainteresować polityka polskiego; Niemcy, to nasz wróg o miedzę, Francja, to nasz przyjaciel i sojusznik. — W Niemczech wybory poszły drogą ciekawą: zniszczone zostały partje środkowe (umiarkowane), a zwyciężyły skrajne: komuniści i partję nacjonalistyczno-monarchiczne, wielbiące do dziś Wilhelma i jego ród. — Właściwie większość otrzymały te ostatnie. Jest to grupa, która wypowiedziała zażartą walkę zasadom traktatu wersalskiego, którym gwarantowano nasz byt polityczny i pośrednio nasze granice. Stąd nasza cała uwaga iść winna w tym kierunku, aby się wzmacniać jak najwięcej, bo nic pocieszającego stamtąd nas nie czeka.

We **Francji** obalono większość, która dotąd rządziła z Poincarem (Puękarem) na czele; były to grupy prawicowo-nacjonalistyczne. Zupełnie strzaskani zostali komuniści. W większości wyszły stronnictwa centrowo-lewicowo-umiarkowane, t. j. grupy chłopskie, mieszczańskie i robotnicze, pod rozmaitemi nazwami występujące, n. p. często nazywające się „socjalistycznemi“, choć nie zawsze są takiemi. Pewną część prasy naszej ogarnął niepokój, że obecna większość francuska zwróci się może przeciwko nam, że stracimy we Francji sojusznika i t. p. Jest to oznaka, jak ciasne są albo mózgi naszych niektórych polityków, albo, że wprost w błąd wprowadzają swych zwolenników. Tam, na Zachodzie, nikt nie jest tak naiwny, żeby patrzył na państwo jedynie pod kątem swej partji, jak to u nas bywa. **Tam zawsze państwo jest państwem, a partja** i jej program mieści się całkiem w programie państwowym. Czy więc prawica, centrum, czy lewica będzie w rządzie, interes państwa będzie dla nich najwyższem prawem — a interes Francji, to zabezpieczenie przed Niemcami, to sojusz z Polską.

Na rządzie obecnym w **Anglii**, widać, jak tamtejsi socjaliści różnią się od naszych, t. j. o ile są od naszych... mądrzejsi. Tamci niczego nie burzą, nie niszczą, ale zdobywają powoli prawa. Tak dalece są uważni i rozumni, że — ponieważ tak chce zwyczaj — poubierali swych ministrów w złocone fraki i peruki tradycyjne; poprzybierali tytuły, służące od wieków wysokiej arystokracji, a żony ich uczą się ukłonów królewskich i **biorą lekcje,** jak się mają ubrać „według przepisu“. Pozatem służą rzeczywiście wiernie ideałom robotniczym. Jak różni są nasi „radykali!“ Za rządów Moraczewskiego wyszedł rozkaz, że Orzeł polski nie ma już mieć korony, aby każdy wiedział, iż Polska jest republiką. Jak ci angielscy socjaliści musieli się wtedy śmiać z naszej głupoty! Bo według tamtych, nie forma zewnętrzna, lecz czyn sam, wykonywanie programu w sercu a następnie w działalności jest godne męża stanu; u nas możesz robić co ci się podoba, niszczyć nawet państwo, ale byleś dla oka niby dużo robił, a jeszcze więcej krzyczał, to jużeś polityk demokratyczny. Pozatem i premjer, angielski Macdonald wprowadził niejednego „radykała“ w zdumienie, ogłaszając niedawno, że jest narodowcem! Naturalnie nie jest on też narodowcem w często u nas używanem znaczeniu,

jakie wprowadzili u nas znowu nasi tępi politycy. Jego słowa w tej kwestji są wprost przepiękne: „Szanuj siebie, t. j. swój naród (ile się w tem mieści!), potem szanuj innych, wtedy i ciebie będą szanować".

Od **Niemiec i Rosji** otrzymał rząd nasz dwie noty, obie wytykające nam, że prześladujemy mniejszości narodowe w Polsce. Wierzyć się wprost nie chce, aby bolszewicy, którzy mordują i katują każdego, kto nie jest komunistą, zdobyli się na tyle **bezczelności;** tosamo Niemcy. **Nasz minister spraw zagranicznych odpowiedział im godnie i mocno;** bylibyśmy radzi, by częściej tak było, byśmy nauczyli się siebie szanować, aby i nas szanowano.

Chcielibyśmy widzieć nareszcie w naszej polityce zagranicznej jedną, wyraźną linję; mamy na tyle już siły, by nie być ciągle kopciuszkim, którego byle **litewska żaba** kopnąć potrafi. Litwa ciągle uważa się za pokrzywdzoną przez nas: mówią, że zbierają tam składki na odebranie Wilna Polsce.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, dnia 25 maja: Grzegorza; poniedziałek, 26 maja: Filipa; wtorek, 27 maja; Jana; środa, 28 maja; Augusta; czwartek, 29 maja: Wniebowstąpienie P. J. piątek, 30 maja: Feliksa; sobota, 31 maja: Anieli.

Petycje ze znanemi rezolucjami nadesłały nam w ubiegłym tygodniu następujące gminy: Babice, powiat Biała; Zarubince, pow. Skałat, Trawniki, pow. Bochnia; Powiatowy Zarząd Związku Osadników w Skałacie; Zaleska Wola, pow. Jarosław; Strachocina, pow. Sanok; Zarząd Kółka rolniczego w Piotrowicach pow. Oświęcim.

2.000 robotników i robotnic rolnych do Poznańskiego i na Pomorze potrzeba do pracy w gospodarstwach rolnych. Robotnicy powinni zwrócić się listownie do najbliższego państwowego urzędu pośrednictwa pracy (Kraków, Oświęcim, Biała, Nowy Sącz, Jarosław, Lwów i t. d.). Z powższego ogłoszenia powinni skorzystać szczególnie robotnicy, którym obecnie władze wojskowe odmawiają zezwolenia na wyjazd do Francji.

Miljonówka. Przy sobotniem ciągnieniu w Warszawie 4-proc. pożyczki państwowej, wylosowano Nr 3,972.709.

Giełda krakowska. W dniu 19 maja b. r. płacono za dolara 5·20 zł. (t. j. około 9,360.000 mkp.), frank francuski 30 groszy (540.000 mkp.), funty szterlingów (Londyn) 22·75 zł. (40,920.000 mkp.), frank szwajcarski (Zurych) 92 gr. (1,650.000 mkp.), korona czeska (Praga) 15 gr. (275.000 mkp.), korona austrjacka (Wiedeń) 7 groszy (132.000 mkp.).

Ceny zbóż w Krakowie. Pszenica wagi gatunkowej 75/76 — 48—43 milj., żyto od 27—29, jęczmień brow. 31—32 milj., jęczmień na krupy 27—28 milj., owies 27—28 milj., gatunek dworski do 30 miljonów.

Ceny mąki notują: Mąka żytnia 70% krakowska 42 i pół do 43 i pół milj., mąka żytnia sprowadzona z Poznania kalkuluje się na 46—47 milj., mąka pszenna amerykańska patent. 91—92 milj., mąka pszenna tutejsza 50% 81—82 milj. Tendencja naogół spokojna, obroty słabe, oczywiście z powodu braku gotówki. Ceny za 100 kg w miljonach loco Kraków.

Spęd bydła. W czasie od dnia 11 do 17 maja b. r. spędzono na targowicę miejską w Krakowie ogółem 2 780 sztuk bydła, z czego na konsumcję Krakowa zużyto 2.239, dla innych gmin 288. Nie sprzedano 134 sztuk bydła i 119 świń. Na targ hodowlany dostarczono 243 prosiąt i 9 kóz. Z Rumunji dostarczono 71 wołów.

Zarząd Ochotniczej Straży pożarnej w Zielonkach, jako też i Zwierzchność Gminna poświadcza odbiór sikawki w dobrym stanie, przy której przeprowadzono całkowity remont kosztem Oddziału Pol. Dyr. Ubezp. Wzaj. w Krakowie.

Za tak wydatną pomoc i opiekę tak Zwierzchność Gminna jak i Straż Ochotnicza w Zielonkach składają Oddz. Pol. Dyr. Ubezp. Wzaj. podziękowanie.

Zielonki, dnia 13 maja 1924 r.

Prachut, wójt, m. p., *Jan Gajda*, naczelnik str. m. p.

Niniejszem potwierdzamy odbiór kwoty 19,365 mkp., które Wł. Wanda Kuśmirczykówna złożyła na cele najbiedniejszych starców i sierót, pozostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności, ul. Koletek 12.

Również dziękujemy za złożone drobne monety przez włościan w Administracji „Piasta" na odpowiedną odezwę.

Za udzielaną jałmużnę składamy „Bóg zapłać".

Z kancelarji Tow. Dobroczynności w Krakowie, dnia 15 maja 1924 r. *S. Irena*, Siostra Miłosierdzia.

Nowy sposób zamiany marek na złote. Okres dwuwalutowości, na jaki jesteśmy skazani do 30 czerwca b. r., przyniósł między innemi chroniczną już niemal chorobę mylenia się przy przeliczaniu należytości markowych na złote. Pomyłki takie wychodzą oczywiście zawsze na zdrowie kieszeni tylko jednej strony, to jest kupca. Ale równocześnie pojawił się cały szereg recept, zapobiegających mniej lub więcej skutecznie owym niedomaganiom. Jednem z takich nowo wynalezionych antidotów jest najświeższy, a jak zapewniają, pomysłowy sposób przeliczania marek na złote i odwrotnie. Proceder jest następujący:

Chcąc przeliczyć miljony marek polskich na złote, należy: liczbę miljonów marek podzielić na 2, wynik zaś podzielić na 9, poczem otrzymane liczby dodać, a otrzymamy właściwą ilość złotych.

Na przykład: 108 (miljonów) : 2=54; 54 : 9=6; a więc 54+6=60 (złotych).

Jeżeli zaś chcemy na odwrót przeliczyć złote na miljony marek, to należy: liczbę złotych pomnożyć przez 2, następnie wynik podzielić na 10, poczem od pierwszej liczby odjąć drugą, a otrzymamy właściwą ilość miljonów marek polskich.

Na przykład: 60 (złotych) × 2 = 120; 120 : 10 = 12; 120 — 12 = 108 (miljonów marek polskich).

Niech wobec tego każdy próbuje.

Fałszywe 10-miljonówki. W obiegu pojawiły się 10 miljonowe bilety markowe, pochodzące ze skradzionej makulatury państwowych zakładów graficznych. Ponieważ makulatura ta nie była numerowaną, fałszerze zastosowali numerację ręczną. Cyfry różnią się jednak zasadniczo od numeracji na banknotach autentycznych. Numeracji dokonano kolorem ciemno-zielonym lub brudno-zielonym, względnie brudno-granatowym, podczas gdy numeracja na banknotach autentycznych jest niebieska. Bilety tego rodzaju są fałszywe.

Tragedja małżeńska. Przed ławą przysięgłych w Krakowie stawał onegdaj 34-letni Franciszek Pyrtek, woźny bankowy, oskarżony o usiłowane morderstwo swej żony. Zbrodniczego czynu — jak twierdzi — dopuścił się w afek-

cie, widząc swą żonę, zabawiającą się wesoło z obcym mężczyzną w kawiarence przy ulicy Gołębiej. Zdenerwowany strzelił do niej cztery razy z rewolweru, ciężko ją raniąc. Po przesłuchaniu świadków (p. Pyrtkowa wstrzymała się od zeznań), trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy 12 głosami zatwierdzili winę oskarżonego, przyjmując jednak dokonanie czynu w afekcie, uwolnił Pyrtka od winy i kary.

Rezerwiści do lat 28 nie mogą wyjeżdżać za granicę. W odpowiedzi na interpelację w sprawie niewydawania zezwoleń na wyjazd na roboty do Francji rocznika grupy A do lat 28, minister spraw wojskowych nadesłał do marszałka Sejmu obszerne wyjaśnienie, z którego wynika, że stosowanie ograniczeń wynika z przepisu instrukcyj paszportowych.

Ograniczenie prawa wyjazdu na roboty sezonowe za granicę dla tych rezerwistów zostało wprowadzone ze względu na konieczność zabezpieczenia państwu dostatecznych rezerw i jest prawnie uzasadnione artykułem 12 tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Rezerwistów uważa się bowiem za bezterminowo urlopowanych żołnierzy wojsk stałych, których rząd może w każdej chwili powołać pod broń. Postanowienie to na razie nie może być zmienione, bo o zezwolenie na wyjazd ubiega się bardzo wielka liczba rezerwistów, co w razie wprowadzenia ulg mogłoby wyjść na szkodę interesów armji i państwa.

Jak długo żyją ptaki w niewoli? Słowik może żyć w niewoli do lat 15, drozd około 17 lat, szczygieł 23 lata, jaskółka 24 lata, wrona 50, papuga szara 50, kruk indyjski 64, sowa 68, czapla 70, łabędź 70, gęś 80. Są to spostrzeżenia nad ptakami w niewoli.

Listy.

Spełnić przyrzeczenia, dane inwalidom!

Nowy Sącz. W naszem mieście znajduje się około 500 inwalidów wojennych, wdów i sierót po poległych, którzy, prócz nędznego wsparcia rządowego, nie posiadają żadnych innych środków utrzymania.

Rozumiemy doskonale, że w okresie sanacji skarbu rząd nie może się rujnować zbytnio dla inwalidów, którzy, nawiasem mówiąc, zrujnowali swe zdrowie dla ojczyzny, ale rząd pozatem posiada przecież inne środki, mogące poważnie wesprzeć inwalidów wojennych, jakoteż wdowy i sieroty po nich. Jednym z tych środków są na przykład koncesje. Cóż jednak zrobić, kiedy pierwszeństwo otrzymania koncesji z racji swoich zasług dla państwa mają żydzi i inne protegowane osoby. Najlepszym dowodem tego jest Nowy Sącz, gdzie wszystkie najlepsze koncesje mają żydzi, i inne protegowane osoby, mające protekcje u wyższych władz, a z inwalidztwem nigdy nic nie mające wspólnego. Inwalidzie zaś da się z łaski trafikę, na którą już nikt nie reflektuje.

Jest sobie tutaj na przykład niejaki p. Kornfeld, nazwisko samo za siebie mówi, posiadacz piętrowej kamienicy przy głównej ulicy. Pan ten posiada jedną z najlepszych trafik z racji jakich zasług, nie wiadomo.

Wprawdzie dyrektor tutejszej dyr. okr. skarb., p. Kohman, jest dosyć życzliwie usposobiony dla inwalidów wojennych, jednakże jego wnioski co do inwalidów jakoś nie mogą znaleść zrozumienia w Izbie skarbowej w Krakowie i gen. dyrekcji monopolu tytoniowego w Warszawie. Tenże, widząc na przykład, że hurtownie w Nowym Sączu posiadają nad podziw świetne zyski, postawił wniosek na kreowanie dwóch nowych hurtowni, z których jedną zamierzał oddać Związkowi inwalidów. Pomysł jest bardzo dobry, ale obawiać się należy, czy władze zmniejszą zyski obecnym hurtowniczkom, bo na co się jakoś nie zanosi z zaakceptowaniem powyższych wniosków.

My, inwalidzi, wdowy i sieroty z Nowego Sącza, apelujemy przeto do władz skarbowych, aby raz przecież potraktowała przychylnie postulaty inwalidów wojennych, gdyż dotychczas zawsze nas zbywano.

Apelujemy, by odebrano p. Kornfeldowi trafikę i nadano ją jakiemu biednemu inwalidzie, których się tysiące wałęsa bez posad i żyjących w ostatniej nędzy, podczas gdy żyd tuczy się na chlebie państwowym.

Niechże inwalidzi chociaż raz widzą dobrą wolę władz państwowych, a ręczymy, że to wyjdzie na korzyść państwa, jako też i inwalidów.

Czekamy... *Wincenty Kalisz,* przew.

Wyzwoleńcze blagi.

Poseł Bagiński miał wiec w Łobzowie pod Olkuszem. Używał sobie na Piastowcach, których nie miał kto mężnie bronić, bo panowie z „Wyzwolenia“ na krótki okres czasu ogłaszają wiec, tak, że wszędy nie można wiedzieć. Poseł Bagiński kierując się jak zwykle demagogją i frazesami które już wszyscy chłopi znają. Uchwalono panu posłowi votum nieufności, a nie votum zaufania jak się wychwala w gazecie „Wyzwolenie“.

Oliwa zawsze na wierzch wyjdzie. Tamtejsi gospodarze proszą, ażeby przybył do nich p. Witos.

Stanisław Mirek, ludowiec z Olkuskiego.

Z ostatniej chwili.

Ulgi dla osadników.

Na interwencję posłów Malika i Andrzeja Witosa, uzyskano dla osadników następujące ulgi: Ministerstwo reform rolnych w porozumieniu z ministerstwem skarbu wniosło prośbę o ulgi do Prezydenta Rzeczypospolitej na skutek której wyszło rozporządzenie, na mocy którego pożyczki złotowe w sumie 50 miljardów, udzielone osadnikom, a których termin płatności zapadał 1 czerwca b. r., zostały odwaloryzowane, to znaczy suma tej pożyczki obliczona każdemu w złocie, będzie skreślona, a pozostanie suma w markach. Termin płatności przesunięty zostanie o jeden rok, to jest do 1 czerwca 1925 r. W tym czasie pożyczki te zostaną jako długoterminowe skonwertowane, t. j. wymienione z jednorocznej na długoletnią, na przeciąg pięciu a nawet dziesięciu lat, zależnie od tego, czy zostaną zużyte jako pożyczki na uruchomienie gospodarstwa, czy na budowę osiedli. Osadnicy więc niech się nie obawiają, że przez spłatę tych pożyczek zostaną zniszczeni, jak to groziło im przy dotychczasowych przepisach. Pożyczka pozostanie markową, a przewalutowaną będzie nie wedle ówczesnego kursu złotego, lecz wedle ogólnego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o przewalutowaniu zobowiązań prywatnych.

Odpowiedzi Redakcji.

Franciszek Sieńko, Bibice: W sprawie odbudowy zniszczonych podczas wojny zabudowań gospodarskich wyjdzie wkrótce nowa ustawa, ułatwiająca bardzo odbudowę tym, którzy się jeszcze nie odbudowali. Opracował ją nasz poseł Kosydarski. Tożsamo w sprawie zapłaty rat podatku majątkowego wyszło na skutek zabiegów posłów Piastowców rozporządzenie ministerstwa, polecające jak najwzględniejsze traktowanie rolników-włościan. „Piast" o tem już pisał. — **S. S. w Ł.:** Gdyby się dało stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że pan doznał uszczerbku na zdrowiu i na zdolności do zarobkowania wskutek nieumiejętnego leczenia pana, możnaby wystąpić przeciw lekarzowi sądownie o odszkodowanie, ale sprawa taka jest trudną, bo musieliby sami lekarze, koledzy winowajcy, potwierdzić złe leczenie. Trzeba się zapytać innego lekarza, czy takie stwierdzenia da. — **Julja Klimkowa, Jasło:** Czerwony Krzyż Krakowski, oddział okręgowy Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, Kraków, ul. Grodzka L. 64. — **N. Hacke, Błażowa:** Na takie same pytania były odpowiedzi innym czytelnikom. Trzeba „Piasta" czytać dokładnie i ze zrozumieniem. Co do podziału spadku, trzeba pójść po poradę do naczelnika sądu lub do adwokata. — **Antoni Szarga, Gorlicczyna:** List pana przesłaliśmy p. posłowi Pieniążkowi do najusilniejszego poparcia zawartej w nim prośby. — **Piotr Hołowczak, Beńkowa Wisznia:** Pieniądze otrzymaliśmy, prenumerata zapłacona do 20 numeru. „Piasta" wysyłamy regularnie. Co do usekuracji, to w ostatnich dwóch numerach „Piasta" jest dokładne wyjaśnienie ustawy i obowiązków z tej ustawy płynących. Gdzie dzieją się nadużycia, należy donieść o nich do Polskiej Dyrekcji Wzajemnych Ubezpieczeń w Warszawie. — **Stanisław Wichwiej, Witosówka:** Jeżeli ojciec nie zapisał gruntu synowi u notarjusza i nie dał mu go odrazu w posiadanie, to zapis w karczmie jest tylko przyrzeczeniem, które nie musi być dotrzymane. Spadkobiercy, wraz z macochą przychodzą wtedy w równych częściach do całego spadku i to tak w gruncie, jak w inwentarzu gospodarskim. Listownie trudno taką rzecz dokładnie wyjaśnić, najlepiej pójść po poradę do naczelnika sądu, który w pewnych, oznaczonych dniach tygodnia jest obowiązany udzielać stronom porad bezpłatnych. Otrzymaliśmy 1 miljon mkp., prenumerata kwartalnie kosztuje 2 miljony 160 tysięcy mkp. — **L. Jurczak, Chicago:** Odpowiedź na Pańskie pytanie będzie w 22 numerze w artykule o waloryzowaniu wierzytelności prywatno-prawnych. — **Piotr Wywrót, Rozborz:** Pożyczek hipotecznych jeszcze banki nie udzielają. Może Pan spróbować wnieść podanie do Banku Rolnego w Warszawie, ale trzebaby przedłożyć jakieś pismo, stwierdzające, że pożyczka może być na jakimś gruncie zabipotekowana. Pożyczek zwykłych, wekslowych, także banki nie dają, chyba za dobremi podpisami ręczycieli i za spłatą w kilku miesiącach. — **Czytelnik „Piasta":** Kiepskich wierszy, a do tego niepodpisanych umieścić nie możemy. — **Prenumerator Nr 186, Wola Dalsza:** Bez ważnych powodów syna nie przeniosą. Niech syn przy raporcie spróbuje je podać, dowie się zaraz, czy może być skutek. — **Stanisław Bober, Domaradz:** Do poboru należy się zgłosić i przedstawić dowody już odbytej służby. Wkrótce wyjdzie nowa, już uchwalona ustawa o obowiązku służby wojskowej, z niej się pan dowie o szczegółach. Ustawę po wyjściu wydrukujemy. — **W. K. w Ch.:** Wedle pojawić się mającej ustawy szynkarskiej, jedna gospoda szynkarska ma przypaść na 2.000 mieszkańców w gminie. Konsens wolno wykonywać tylko w tym lokalu, na który ten konsens wydano. Do uzyskania konsensu musiałaby panu pomóc Rada gminna, uchwalając potrzebę skasowania dotychczasowych konsensów i polecając pana na nowy konsens. Starostwa zbierają wiadomości o starających się i podają wnioski, a nadaje konsens województwo. Prenumerata zapłacona za pierwszy kwartał. Czek wysłany. — **Józef Zając, kolonja Biała:** Rocznik „Piasta", t. j. 52 numery nieoprawne z roku 1921 lub 1922, kosztują po 5 miljonów mkp., oprawę liczy się osobno według własnych kosztów. Pod byłemi zaborami, rosyjskim i pruskim, wolno osobom nieżonatym lub niezamężnym wziąć ślub tylko - cywilny, czego jednak pochwalać nie możemy. — **Michał Stożek, Kasinka Mała:** W ustawie mają inwalidzi zastrzeżone jedynie pierwszeństwo przy nadawaniu koncesji na hurtownie tytoniowe i prawo do ziemi przy parcelacji rządowej, których to praw, niestety nie respektuje się, zresztą inwalidzi poza rentą inwalidzką nie są w porównaniu z innymi obywatelami państwa uprzywilejowani. — **Andrzej Tworzydło, Wiśnicz:** W każdem większem mieście są hurtowne składy towarów bławatnych, gdzie można pod pewnemi warunkami otrzymać je na kredyt. W „Piaście" pojawiają się także prawie w każdym numerze ogłoszenia firm manufakturowych, których adresy na żądanie pana podajemy; n. p.: M. Rzeźnik, Łódź (chrześcijańska firma), „Nadzieja", Łódź, A. Kaliński, Białystok, „Produkcja", Białystok, Warszawsko-łódzka Spółka manufakturowa w Białymstoku, Warszawska Spółka manufakturowa w Warszawie, Warszawska Konkurencja i inne. Firmy te opłacają szumne reklamy i załączają drogie cenniki do wszystkich bardziej poczytnych gazet. My jednak nie bierzemy za nie żadnej odpowiedzialności, co wyraźnie przed ogłoszeniami zawsze piszemy. Najlepiej towar wybrać na miejscu, ugodzić cenę, a nie kupować „kota we worku".

Prosimy odnowić prenumeratę!

Walne Zgromadzenie
członków składnicy Kółek roln. w Brzesku

odbędzie się we wtorek dnia 3-go czerwca 1924 r. o godzinie 11-tej przed południem, w lokalu własnym, a w razie braku kompletu o godzinie 12-tej w południe.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcji i Związku rewizyjnego z dokonanej lnstracji;
3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej;
4) Rozdział czystego zysku;
5) Wybór 5 członków komisji rewizyjnej;
6) Wnioski i interpelacje.

Wstęp na salę za okazaniem książeczki udziałowej.

Kazimierz Nadochowski
371 1 2 prezes.

„ETERNIT"

przedwojenny. Wiek, dachówka palona, oraz wszelkie materjały budowlane po najtańszych cenach poleca

Józef Biltner, Kalwarja Zebrzydowska.
344 3 5

Poznaj siebie!
Kim jesteś? Kim być możesz?

Charakter, zdolności, przeznaczenie. Jeżeli Ci brak energji, równowagi, jeżeli nie wiesz jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, zwróć się do p. Szyllera-Szkolnika, znawcy dusz, autora prac naukowych. Nadeślij charakter pisma swojego, lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny, na tych danych otrzymasz listem poleconym naukową, szczegółową analizę charakteru, określenie ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania, również horoskop, ułożony przez słynne medjum, Miss Evigny. Analizę-horoskop wysyła się po otrzymaniu 3 złotych. Jeżeli wziąć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga poważnej umysłowej pracy, koszta ogłoszeń, pocztowe i t. p., wyżej oznaczona suma nie jest zbyt wysoką. Osobiście przyjmuje od godz. 12—7 po poł. Doświadczenia naukowe p. Szyllera-Szkolnika, zaszczycone chwalebnemi protokółami naukowych Towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego i odezwami prasy. Książki nadzwyczaj ciekawej treści, naukowo-pouczającej. — Katalog ilustrowany darmo. Na przesyłkę dołączyć znaczek pocztowy. 370 1 2

Adres: Warszawa, Psycho-grafolog Szyller-Szkolnik ul. Piękna L. 25, pokój Nr 14, telefon 506-09.

Grunta orne

blisko miasta i kolei, do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje **p. Wolna, Kraków, Plac Szczepański L. 2.** 362 2 2

DACHOWKI

palonej, dachówki azbestowej, cement, gips, cegły i wapno dostarcza **tanio**

Reprezentacja J. HOLLENDER, KRAKÓW, ulica Dietlowska L. 95. 368 2 2

Bracia Polacy!

Niech każdy popiera hasło **„Swój do swego"** i wszystkie towary kupuje tylko gwarantowanej dobroci w firmie chrześcijańskiej M. Rzeźnik, Łódź, ul. Krucza L. 24, gdzie po cenach fabrycznych, ze starych zapasów, każdy tanio i dobry towar otrzyma. Każdy kupując u chrześcian przekonał się, iż żydowska tandeta nic nie warta, chociaż może tańsza. Jak dotąd codziennie wysyłany przeszło 100 paczek i każdy jest zadowolony. Żądajcie pisemnie za zaliczką pocztową, płaci się po otrzymaniu towaru. 14 sztuk resztek tylko 22 złote 22 gr., a mianowicie 3 metry na mocne ubranie męskie, 3 lub 4 m na ubranie damskie, 3 m na koszulę, 6 sztuk najlepszych chusteczek, 1 para pończoch, 1 para skarpetek, 1 chustka letnia lub ciepła wełniana, 2 szpulki nici. Wszystko razem tylko 22 zł. 22 gr., na które każdego stać zapłacić, ten sam zaś komplet, lecz towary gatunku najlepszego kamgarnowe, w tem na ubranie męskie czysta wełna za 14 sztuczek 77 złotych 77 gr., za komplet i dobroć gwarantuję. Komplety podszewki pod ubrania męskie 8 złotych 90 gr. za cały komplet podszewki, prócz tego polecamy Maringo kamgarn lub sukno czarne i kolory wedle życzenia po 19 złotych 45 gr. metr; sukno nadaje się też na sutanny dla księży. Kort na codzienne ubrania męskie po 5 złotych metr, cajgi podwójne po 2 złote 78 groszy metr, płótna białe i kolorowe od 94 groszy do 1 zł. 44 gr. za metr, płótno na pościel i wsypy po 1 zł. 33 gr. metr. Chustki letnie po 1 zł. 10 gr. sztuka, oraz wszelkie gatunki towarów po cenach najtańszych, na które wysyłamy cenniki darmo.

Uwaga! Tym, co nadeślą całą należytość za towar zgóry, dodajemy darmo 6 sztuk chusteczek. Towary wysyłamy za zaliczką pocztową. O zadatki prosimy. 367 1 3

Wszelką korespondencję prosimy adresować:

Najtańsza, Chrześcijańska sprzedaż manufaktury

M. RZEŹNIK, ŁODŹ,

ulica Krucza L. 24. — Skrzynka pocztowa Nr 34.

Konto P. K. O. Nr 62.203. Zagranicę wysyłamy też po nadesłaniu pieniędzy w liście. Czytelnikom tego pisma dajemy 1 śliczną książkę darmo przy zamówieniu.

Jadalną esencję octową
poręczoną 80%

sprzedaje odsprzedawcom w demjonach 5 do 60 kg., jakoteż w oryginalnych flaszkach od 100 do 500 gramów firma: 381 1 5

Przemysł esencji octowej „KWAS"

Kraków XXII, Kalwaryjska 66. Telef. 2258.

Smar do wozów najlepszego gatunku w pudełkach blaszanych poleca po niskich cenach fabryka przetworów chemicznych **„Chemikal", Kraków-Zwierzyniec, Kościuszki 25.** Sklepom i Kółkom rolniczym odpowiedni rabat. 334 3 4

Narybek karpia łuskowego we większej ilości do sprzedania u ks. Osieckiego w Siedliskach-Bogusz ad Pilzno. Gospodarze! Zarybiajcie stawy wasze. 375

2.000 morgów ziemi

żytniej z łąkami i lasem sprzedaje się działkami na Polesiu. Cena niska. Wiadomość: **Warszawa, ulica Kredytowa L. 5, m. 6.**
259 2 2

197

Zwyczajne Walne Zebranie

członków Spółdzielni roln.-handl. **„Jedność“** w Krakowie, odbędzie się we wtorek dnia 3 czerwca b. r. o godz. 10-tej przed południem w sali Rady powiatowej w Krakowie, przy ul. Pijarskiej 1, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania.

2) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności Spółdzielni za 1923 r.

3) Sprawozdanie o zamknęciu rachunkowem za r. 1923.

4) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum, oraz wniosek na rozdział czystego zysku.

5) Wybory uzupełniające do Rady nadzorczej i Komisji rewizyjnej. Wnioski członków, w myśl § 13 statutu, należy zgłosić do Zarządu na 7 dni przed zwołaniem Zebrania, poparte przynajmniej przez $^1/_{10}$ część ogólnej liczby członków.

Zamknięcie rachunków i bilans Spółdzielni rolniczo-handlowej »Jedność« za rok 1923 są wyłożone do przeglądu w lokalu Spółdzielni w godzinach urzędowych od 15 maja do 30 maja b. r.

Przewodniczący Rady nadzorczej:

376 **Józef Skowron** w. r.

Dachówkę praktyczną, dwufalcową,

paloną, bardzo lekką, systemu szwajcarskiego, **z dziurką** w nosie, odpowiednią do przybicia do łaty, wskutek czego żadne wiatry zrzucić nie mogą, oraz **karpiówkę rowkowaną** i cegłę różnego rodzaju **sprzedaje w dowolnych ilościach po cenach znacznie zniżonych**

Biuro parowej fabryki dachówek i cegieł

Spółka z ogr. odp. 353 2 2

w KRAKOWIE, ulica Andrzeja Potockiego L. 2.
Dyrekcji telef. Nr 410. — Fabryki telef. Nr 4245 (Płaszów).



CHORE NERWY
są przyczyną wszelkiego rodzaju cierpień, nerwowych bolów głowy, obciążenia żołądka, drażliwości, osłabienia, niechęci do pracy, zaniku pamięci, bezsenności, niepokoju i niechęci do życia

ZDROWE NERWY
są źródłem poczucia siły życiowej, radości życia, dobrego snu, chęci do pracy, wytrwałości i energji.

Wyczerpane nerwy stają się znowu zdolnemi do pracy, przez wprowadzenie do nich substancji, która stanowi niezbędny składnik mózgu, mlecza i nerwów. Substancję tę zawierają moje tabletki, które nie są żadnym tajemniczym środkiem i są zalecane przez tysiące lekarzy dla pokrzepienia systemu nerwowego. Są one przygotowane według ściśle naukowych przepisów, działają szybko i wybornie. Wysyłam za pośrednictwem moich punktów sprzedażnych, które mam we wszystkich krajach europejskich, w przeciągu miesiąca **20.000 pudełek darmo** wraz z broszurką fachową dra Lichta o właściwem pielęgnowaniu nerwów. Napiszcie zatem dziś jeszcze do firmy **ERNST PASTERNAK**, Berlin, S. O., Michaelkirchplatz 13, oddział 904. 373

Sanatorjum

i zakład wodoleczniczy Dra Kupczyka, Kraków, ulica Szujskiego L. 11. — Choroby nerwów, serca, żołądka i jelit, reumatyzm, cukrzyca. 354 3 5

MASZYNY do SZYCIA „S. SINGERA“

z długoletnią gwarancją sprzedaje najtaniej 377

M. SILBER, Kraków, ulica Dietlowska L. 109

ROLNICY! ROLNICY!

PARCELACJA!

DOBROSTANY (folwark Kiertyna), powiat Gródek Jagielloński, około 250 morgów roli i 100 morgów łąk (stawiska), $^1/_2$ godziny koleją od Lwowa, 7 km od stacji kolejowej Kamienobród. Gleba urodzajna, z domieszką próchnicy. Łatwość nabycia budulca. W okolicy obfite lasy. **Przeciętna cena za mórg ziemi wynosi 450 złotych. Na miejscu informacyj udziela nasz delegat, p. August Węglarz, mieszkający na „Kaczmarach“.**

BURTY ad Horożanka w powiecie podhajeckim, 14 km od stacji kolejowej Halicz, przy gościńcu Halicz—Monasterzyska, pszenna gleba. W miejscu kościół i szkoła. Obszar około 100 morgów roli w kulturze. **Na miejscu udziela informacyj nasz delegat, p. Jan Bączka. Cena przeciętna za mórg 450 złotych.**

MEDUCHA w powiecie stanisławowskim, 7 km od stacji kolejowej Halicz, gleba pszenna. Obszar około 150 morgów roli. Kościół i szkoła polska na miejscu. **Cena przeciętna za mórg 450 złotych. Informacje na miejscu u dzierżawcy dóbr.**

RAKOWA, powiat Sambor, 6 km od stacji kolejowej Nadyby-Wojutycze, okolica lesista, w miejscu szkoła polska dwuklasowa, obok w kolonji Brześciany, kościół rzymsko-katolicki parafjalny. **Przeciętna cena za mórg 500 złotych.**

KOSZYNCE i KOZINA, powiat Skałat, 800 morgów roli, 350 morgów lasu 20-letniego, 25 km od stacji kolejowej Podwołoczyska. Gleba czarnoziem podolski. Budynki: stajnia, dom mieszkalny, budynek murowany, lepianka, 2 gajówki, czworak, część budynku i mury. **Cena przeciętna za mórg 400 złotych.** Informacje u leśniczego.

TOUSTOGŁOWY, powiat Zborów, $3^1/_2$ km od stacji kolejowej Zborów, 3 km od stacji kolejowej Jarczowce 45 morgów. rola (czarnoziem podolski). **Przeciętna cena za mórg 560 złotych polskich. Wiadomość w zarządzie dóbr.**

DENYSOW MAŁY, powiat Tarnopol, 2 km od stacji Słoboda—Teofipólka. Obszar około 32 mogów roli (czarnoziem). **Cena przeciętna za mórg 500 złotych. Informacji w zarządzie dóbr Kupczynce.**

Spłaty ceny kupna rozkłada się na pół roku i na 1 rok w ratach wedle umowy.

Informacyj pisemnych udziela się za zwrotem porta pocztowego.

BANK ZIEMIAN S. A. WE LWOWIE

ULICA KOPERNIKA L. 4. II PIĘTRO. 345 3 3

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.